

Być politykiem, być publicystą – o Janie Marii Rokicie na wybranych przykładach

Zrozumiałe, że przyjęte tu ramy nie pozwalają na wyczerpanie zaproponowanego tematu; nawet sygnalizacja musi być, z konieczności, dość pobieżna. Oczywiście wybór ten, jak każdy – niejako z definicji – jest dyskusyjny i – także jak każdy – jest na swój sposób arbitralny. O ile się jednak orientuję, jako początkujący wprawdzie badacz, jest to zjawisko w nauce przyjęte i wcale nie-rzadkie; ważne tylko, by autor był świadom związanego z takim działaniem ryzyka. Mimo wszystko, zaproponowanie mej tezy pod przyjętym tytułem wydaje mi się celowe, a jako przekonywający precedens można tu, jak sądzę, przywołać dziesięciostronicowy (a więc także nieobszerny) artykuł pióra Elżbiety Laskowskiej, profesora Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zatytułowany *Dynamiczność „trzeciej rzeczywistości” na przykładzie wizerunku polityka*¹. Owym tytułowym politykiem jest wprawdzie w przypadku Laskowskiej Roman Giertych, ale sam artykuł stanowi próbę [moim zdaniem bardzo udaną] ukazania zjawiska „jak [...] wizerunek jednego polityka uległ radykalnej zmianie”², przy czym Autorka jako egzemplifikacji, podobnie jak ja to czynię, używa fragmentów wypowiedzi – w Jej przypadku – Giertycha. Bohaterów obu tekstów łączy mocne nacechowanie wartościujące ich wypowiedzi, choć oczywiście wiele też dzieli. W moim artykule staram się uzasadnić tezę pewnej stałości wizerunku Jana Marii Rokity, może tylko wzbogacanego w czasie o pewne nowe elementy; można by więc u mnie ew. mówić – nawiązując do tytułu Laskowskiej – raczej o pewnej *antydynamiczności na przykładzie wizerunku polityka*. W każdym razie, podobnie jak prof. Laskowska, starałem się uchwycić kształtowanie wizerunku – u mnie Jana Marii Rokity – w pewnych, dość ściśle określonych ramach czasowych. Tyle o celu i zakresie tej pracy pisanej wszakże – inaczej niż dzieje się u Autorki *Dynamiczności „trzeciej rzeczywistości”*... – nie z punktu widzenia językoznawcy, ale medioznawcy, z uwzględnieniem po części perspektywy politologicznej. Zatem *ad rem*:

Jan Maria Rokita przez wiele lat, najpierw jako działacz antykomunistyczny, potem poseł Sejmu Rzeczypospolitej, uczestniczył w najważniejszych wydarzeniach społeczno-politycznych w kraju. Apogeum jego kariery parlamentarnej przypada na lata 2001–2007, czyli okres przynależności do Platformy Obywatelskiej.

* Uniwersytet Łódzki.

¹ E. Laskowska, *Dynamiczność „trzeciej rzeczywistości” na przykładzie wizerunku polityka*, [w:] *Rozmowy o komunikacji*, t. 2: *Motywacja psychologiczna i kulturowa w komunikacji*, Pruszków 2008, s. 151–160.

² Tamże, s. 159.

W tym czasie pełnił wiele prestiżowych funkcji, w tym m.in. przewodniczącego klubu parlamentarnego partii czy członka komisji śledczej badającej tzw. aferę Rywina³. W 2005 roku był wymieniany jako kandydat na stanowisko Prezesa Rady Ministrów. Tym bardziej zaskakująca była decyzja krakowskiego posła o odejściu z polityki, którą ogłosił na kilka tygodni przed przedterminowymi wyborami parlamentarnymi w 2007 roku. H. M. Kepplinger pisał, iż są okresy, w których „trzeźwy sceptycyzm nie jest poczytywany za cnotę, lecz za nieumiejętność zgłębienia istoty sprawy. Kto się nie oburza [...] tego czeka izolacja i kara”⁴. Czy to stwierdzenie nie przywołuje na myśl decyzji i politycznego losu Jana Marii Rokity?

Po blisko rocznej przerwie Rokita powrócił, ale nie do gmachu przy ul. Wiejskiej w Warszawie. We wrześniu 2008 roku na łamach „Dziennika Polska Europa Świat” oraz portalu dziennik.pl zadebiutował w roli komentatora. Były polityk miał recenzować działania niedawnych koleżanek i kolegów z sejmowych ław.

Polityk – poglądy i język wypowiedzi

Komentarze Rokity z początku lat dziewięćdziesiątych związane były z problemami tamtego okresu. Przykładem poruszanej tematyki jest dyskusja ze Stefanem Niesiołowskim. Nawiązuje w niej do poszanowania prawa:

Jak może być legalne postępowanie, w którym ktoś, kto, jak powiedział dzisiaj w Sejmie Aleksander Małachowski, jest faktycznie skazywany na infamię wyrokiem ministra spraw wewnętrznych? Jest skazywany na tę karę bez orzeczenia sądu, bez jakiegokolwiek kontroli niezawisłego organu, bez możliwości odwołania się od tego wyroku, bez jakiegokolwiek trybu określonego jakimkolwiek prawem, bez możliwości jakiegokolwiek obrony. Jest obywatel i urząd, który w sposób samowolny określa, czy ma być on skazany na infamię, czy nie. Bez odwołania. No, to wracamy w bardzo ponure czasy⁵.

To oczywiste, że teksty tego rodzaju, szczególnie wygłoszone w telewizji, a więc wzbogacone o ‘mowę ciała’ musiały budzić – i zapewne budziły – sprzeczne uczucia w zależności od poglądów politycznych odbiorców. Rzec trzeba by przebadać, ale w przyjętych tu ramach nie ma oczywiście mowy o podjęciu takich działań; warto jednak zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt związany z instytucją publiczności; warto pamiętać, jak zauważa np. Maciej Mrozowski, iż „dla widza rzeczywistość telewizyjna balansuje na styku faktu i fikcji, prawdy i złudzenia”⁶.

³ Chodzi o płatną protekcję w zamian za korzystne dla Agory S.A. zmiany w ustawodawstwie umożliwiające spółce zakup Telewizji Polsat. W tej sprawie do Adama Michnika i Wandy Rapańczyńskiej przyszedł Lew Rywin. Zob. Piotr Smoleński, *Ustawa za łapówkę, czyli przychodzi Rywin do Michnika*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 300, s. 1.

⁴ H. M. Kepplinger, *Mechanizmy skandalizacji w mediach*, Kraków 2008, s. 49.

⁵ Program „Wiadomości Wieczorne”, Program I Telewizji Polskiej S.A, 9 czerwca 1992.

⁶ M. Mrozowski, *Media masowe – władza, rozrywka i biznes*, Warszawa 2001, s. 323. Por. też: T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie i masowe*, Warszawa 2004, s. 207–233; A. Boyd, *Dziennikarstwo radiowo-telewizyjne*, Kraków 2006, s. 255–267; D. McQuail, *Teoria komunikowania masowego*, Warszawa 2007 – szczególnie cz. VI, *Widownia*, s. 390–443 i *Oddziaływanie*, s. 446–520.

Przytoczona wypowiedź późniejszego szefa Urzędu Rady Ministrów⁷ ma charakter krytyczny. Autor przedstawia pogląd, opierając się na logicznym rozumowaniu – stawia tezę, której słuszności następnie dowodzi. By przekonać adwersarza, lecz przede wszystkim telewidzów, wykorzystuje techniki perswazyjne. Jak pisali Aleksy Awdiejew i Grażyna Habrajska „niemożliwe jest jednoznaczne przewidywanie wyników zachowywania językowego w strategii”, aczkolwiek, co podkreślają Autorzy, funkcja perswazyjna jest niewątpliwie jedną z podstawowych funkcji języka⁸. Równocześnie wedle wybitnego współczesnego niemieckiego filozofa i socjologa, twórcy teorii racjonalności komunikacyjnej, Jurgena Habermasa, perswazja może służyć tyleż udowodnieniu prawdziwości, co ukazywać swą – większą lub mniejszą – skuteczność „w procesie ingerencji”⁹, a zatem w procesie przekształcania jeśli nie świata, to co najmniej przekonań odbiorcy. Rokita powołuje się tu np. także na autorytet Aleksandra Małachowskiego, posła o dużym doświadczeniu życiowym, niezwykle szanowanego parlamentarzystę. Stosuje wyliczenia błędów popełnionych przez Antoniego Macierewicza w postępowaniu lustracyjnym. Przywołuje „bardzo ponure czasy”, co w jego stylistyce oznacza odniesienie do czasów PRL-u. Zwłaszcza ostatni zabieg – wskazanie na analogię do okresu realnego socjalizmu – mógł powodować emocjonalny odbiór działań ówczesnego szefa MSW¹⁰, biorąc pod uwagę okoliczność, iż upłynęły zaledwie trzy lata od obrad okrągłego stołu. Oczywiście, choć wszyscy postulujemy i oczekujemy prawdy w mediach zrozumiałe jest, że „obraz wydarzeń nie będzie nigdy we wszystkich szczegółach zgodny z rzeczywistością, chociaż powinien być do niej jak najbardziej zbliżony. [...] Na etapie komentowania dokonuje się [bowiem] nieunikniona modyfikacja treści – jak stwierdzał np. M. Machinek – [komentujący] będzie podkreślał jedne fakty, a pomijał inne, co jest nieuniknione, wobec określonego czasu bądź miejsca, jakie ma zająć dany przekaz”¹¹. Dodajmy jeszcze, że w tym przypadku poseł z Krakowa wyrażał swoje stanowisko, stosując terminologię prawniczą¹², dzięki czemu jego wywód sprawiał wrażenie tym bardziej przemyślanego i wiarygodnego.

Po upadku rządu Hanny Suchockiej Jan Maria Rokita zrezygnował na kilka lat z komentowania bieżących wydarzeń. Na łamy gazet powrócił jednak w 1999 roku.

⁷ Jan Rokita pełnił tę funkcję w gabinecie premier Hanny Suchockiej.

⁸ A. Awdiejew, G. Habrajska, *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 2, Łask 2006, s. 57.

⁹ J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, Warszawa 1999, s. 31.

¹⁰ Antoni Macierewicz jako minister spraw wewnętrznych w rządzie Jana Olszewskiego został zobligowany przez Sejm do wykonania tzw. uchwały lustracyjnej. Jej celem było ujawnienie tożsamości posłów, senatorów, ministrów, wojewodów, sędziów i prokuratorów będących tajnymi współpracownikami UB i SB w latach 1945–1990. W efekcie powstała tzw. lista Macierewicza. Znalazło się na niej m.in. nazwisko Lecha Wałęsy – ówczesnego Prezydenta RP. To doprowadziło do politycznego kryzysu zakończony odwołaniem gabinetu Olszewskiego. Nowym premierem została Hanna Suchocka.

¹¹ M. Machinek, *Zagadnienie prawdomówności w mediach*, [w:] *Media – wartości – prawo*, pod red. R. Sztuchmiller, Olsztyn 2008, s. 63.

¹² „Terminologia urzędowa – jak piszą wspomniani już Awdiejew i Habrajska – opisuje nie realne obiekty rzeczywistości, lecz specyficzny świat relacji urzędowych”, zob. A. Awdiejew, G. Habrajska, *Wprowadzenie do gramatyki...*, t. 2, s. 240.

To, że MSWiA gromadzi informacje z milicyjnych archiwaliów, jakieś kartoteki z operacji „Hiacynt”, to piramidalne brednie. [...] Pod wpływem tych plotek część ludzi uległa psychozie. Sugestia jest tak silna, że kiedy wygłosiłem taką opinię wobec jednego z poważnych polityków, odparł, że być może na mnie także Bondaryk i Tomaszewski mają jakiegoś haka¹³.

Mimo widocznego złagodzenia sposobu artykułowania, polityk nadal jasno wyrażał swoje opinie. Warto zwrócić uwagę na zmianę w doborze słów¹⁴.

W tym miejscu mała dygresja: istotnym pojęciem w psycholingwistyce, stosowanym też przez wybitnych semiotyków (np. Umberto Eco) jest nazwana tak przez Hymesa tzw. *kompetencja komunikacyjna*. Jak ujmuje to Jolanta Mazurkiewicz-Sokołowska, kompetencja ta „odnosi się do zmienności zachowania językowego w zależności od odbiorców i sytuacji”¹⁵. W zgodzie z tą konotacją także Rokita zaczął mówić „językiem ludu” – stosował potoczne słownictwo oraz obrazowe metafory. Dorosły Polak, który interesował się ówczesną polityką, wiedział, czym są „haki” oraz kim byli Bondaryk czy Tomaszewski. Dzięki temu Rokita jako poseł stał się – by tak rzec – mniej „elitarny”, był bliżej przeciętnego Kowalskiego. To pozorne zbliżenie do wyborcy **nie** oznaczało **jednak zmiany światopoglądowej** – modyfikacji uległa jedynie forma przekazu.

W wielu wypowiedziach krakowskiego posła widoczny jest kategoriyczny ton. Analiza słów jednego z byłych liderów Platformy Obywatelskiej wskazuje również na bardzo **osobisty stosunek** ich autora do poruszanej problematyki. Biorąc pod uwagę życiorys Jana Rokity, wydaje się, że w dużej mierze wynikało to z ogromnego przywiązania do państwowości polskiej. Ta kwestia była umiejętnie wykorzystywana w retoryce, której celem było dezawuowanie przeciwników politycznych:

Rząd, w którym wicepremierem został przestępca skazany na półtora roku więzienia za napad, pobicie i poniewieranie drugiemu człowiekiem, to jest rząd, który stracił moralne prawo do decydowania o losach mojej ojczyzny¹⁶.

Odwołanie się do moralności jako wyznacznika w życiu publicznym również należy uznać za potencjalnie efektywny sposób przekonywania wyborców. Stosując tzw. *strategie aksjologiczno-emotywne* Rokita proponował odbiorcy swe opinie w formie „wartościujących ocen w stosunku do znanych [...] odbiorcy zdarzeń [...] dopuszczających wartościowanie”¹⁷. Co ważne, takie wystąpienia jak wyżej wspomniane nie stanowiły tylko elementu gry politycznej – pozostawały w zgodzie z poglądami polityka. Ówczesny poseł PO krytykował przede

¹³ http://www.naukowy.pl/encyklopedia/R%C3%B3%C5%BCowe_kartoteki, [dostęp: 10.03.2010].

¹⁴ Por. np. K. Ozga, *Komunikacyjny efekt trywializmów*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 1, pod red. G. Habrajskiej, Łódź 2001, s. 46–52.

¹⁵ J. Mazurkiewicz-Sokołowska, *Lingwistyka mentalna. O zdolności językowej w ujęciu integrującym*, Kraków 2010, s. 78.

¹⁶ Konferencja prasowa Platformy Obywatelskiej, 11 maja 2006.

¹⁷ A. Awdziejew, G. Habrajska, *Strategie propagandowe i agitacyjne*, [w:] *Rozmowy o komunikacji*, t. 3: *Problemy komunikacji społecznej*, Pruszków 2009, s. 12.

wszystkim rządową koalicji PiS – Samoobrona – LPR¹⁸. Jan Rokita niejednokrotnie negatywnie odnosił się także do osób, które były kojarzone z partią, do której należał – w tym do jej współzałożycieli. Takie wypowiedzi krakowianina świadczyły o jego szczerości i bezkompromisowości. Równocześnie dość czytelnie odsłaniały intencje mówiącego. W samym „posiadaniu” intencji nie ma zresztą niczego złego. Jak piszą Awdiejew i Habrajska „każdemu działaniu człowieka w ogólności i działaniu słownemu w szczególności towarzyszy intencjonalność [...] blok intencji” [podkr. autorów]. „O ile ja jestem w Platformie szarą myszką – mówił np. Rokita przed mikrofonem radia TOK FM – to Andrzej Olechowski jest kompletnie szarą myszką, która raz na dwa lata wpada do spiżarni, żeby podeżreć trochę mąki”¹⁹.

Można również odnaleźć wypowiedzi o nieco poetyckiej konstrukcji, którą autor wykorzystuje do ukazania dychotomii świata polskiej polityki:

[Politycy Prawa i Sprawiedliwości] Dzielą świat na jasny i ciemny. I mówią: jasność to my. A ciemność z nami walczy, bo chce nas zniszczyć. Wydaje mi się paradoksalnie, że prawdziwy triumf PiS przeżyje w momencie klęski. Wtedy powie: przecież wam, obywatele, mówiliśmy. W Polsce jest układ, który walczy z nami. I mieliśmy rację. Ten układ nas zniszczył²⁰.

W tekstach Rokity nie brak paradoksów, co widoczne jest w powyższym fragmencie. Podobnie należy ocenić opinię ówczesnego posła dotyczącą propozycji ujawnienia akt Służby Bezpieczeństwa bez tzw. danych intymnych. Zdaniem polityka działania Prezydenta RP to próba kombinowania „[...] jak otworzyć archiwa, by ich nie otworzyć”²¹. Były szef URM nie stroni także od sformułowań ironicznych – przykładem ich zastosowania jest komentarz do sprawy ujawnienia teczki Jarosława Kaczyńskiego:

Co do szafy Lesiaka²², to chciałbym po raz 1445. zaapelować do ministra sprawiedliwości o to, żeby w końcu tę szafę otworzył i opublikował. Domniemywam, że mój 1542. apel będzie daremny i że wygłoszę 1543. w najbliższym czasie²³.

Krakowski lider PO dementował również niekiedy pewne informacje. Szczególnie reagował w ten sposób na te wiadomości, które stawały w negatywnym świetle jego samego bądź jego polityczne środowisko. W swych stwierdzeniach

¹⁸ Koalicja Prawa i Sprawiedliwości z Samoobroną RP oraz Ligą Polskich Rodzin powstała 5 maja 2006 roku. Rozwiązano ją w wyniku tzw. afery gruntowej 13 sierpnia 2007 roku, gdy odwołano wszystkich ministrów z ramienia partii Andrzeja Leppera i Romana Giertycha. Zob. <http://www.poprzedniastrona.premier.gov.pl/s.php?id=2235>, [dostęp: 05.01.2010].

¹⁹ Audycja „Poranek”, TOK FM, 16.05.2007.

²⁰ E. Milewicz, *PiS tworzy sobie wrogów*, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80273,3199813.html>.

²¹ <http://wiadomosci.onet.pl/1535307,11,item.html>, [dostęp: 05.03.2010].

²² Potoczne określenie procesu, który miał miejsce w pierwszej połowie lat 90. XX wieku. Część funkcjonariuszy Urzędu Ochrony Państwa inwigilowała członków opozycji parlamentarnej. Pozyskane informacje miały doprowadzić do skłócenia tego środowiska. Na czele zespołu stał płk Jan Lesiak. W jego gabinecie przechowywano dokumenty przygotowane w ramach działań operacyjnych. Stąd nazwa „szafa Lesiaka”.

²³ Audycja „Gość Radia Zet”, Radio Zet, 05.06.2006.

był niezwykle zdecydowany oraz wymowny, niezwykle ostry i ironiczny²⁴, czasami wręcz zjadliwy. Tak było między innymi po rozpadzie koalicji PiS – Samoobrona – LPR. Niedoszły premier z Krakowa w odpowiedzi na sugestie o możliwości współpracy Platformy z partiami Andrzeja Leppera i Romana Giertycha²⁵ zapewnił, że „[...] w Polsce – poza psychiatrykami – nie ma nikogo [...]”²⁶, kto by tak uważał.

W większości wypowiedzi Jan Maria Rokita nie wykraczał jednak poza granicę tzw. dobrego smaku – **krytykował, ale nie obrażał, wskazywał błędy, lecz nie poniżał** adwersarzy. Konserwatywny poseł nie uniknął jednak także sformułowań niestosownych. Za takie można, moim zdaniem, uznać między innymi słowa, które ukazały się na łamach tygodnika „Polityka”. W styczniu 2004 roku ówczesny przewodniczący klubu parlamentarnego Platformy Obywatelskiej, odpowiadając na zarzut o nadmierny brutalizm w życiu publicznym, stwierdził: **„Litość okazywać należy głodującym dzieciom w Afryce. W polityce nie ma na nią miejsca”**²⁷.

Najsłynniejszym *faux pas* Rokity były słowa wypowiedziane w wywiadzie przeprowadzonym przez jeden z magazynów kobiecych; tematem rozmowy był udział płci pięknej w polityce. Rokita zapytany o swoje zdanie w tej sprawie odpowiedział: „Znam kobiety, które pod wpływem władzy stały się nieznośnymi, brutalnymi babsztyłami. Niektórym z nich zmieniały się twarze i zanikał biust”²⁸.

Ta wypowiedź z pewnością nie przysporzyła krakowskiemu posłowi popularności wśród feministek, acz bynajmniej nie wpłynęła na postawę mediów, w tym sensie, iż nie tylko nie usiłowano zamknąć przed nim drzwi np. do telewizji, a potem na łamy prasowe, ale raczej wprost przeciwnie. Nie dziwi to, gdy przypomnimy bliski mi pogląd Hansa Mathiasa Keplingera, który twierdził, że podstawą zaistnienia skandalu (i ew. rozwinięcia się go) – obok interesów samych mediów – „nie jest merytoryczna słuszność, lecz możliwość generalizowania skandalonośnej perspektywy. [...] Nawet, gdy stwierdzenia okazują się [...] przesadzone, niedorzeczne albo zupełnie fałszywe”²⁹.

Należy jednak zauważyć, że poseł był konserwatystą, co może w pewnym sensie usprawiedliwiać jego słowa, ale jedynie w aspekcie semantycznym. Wszak popieranie patriarchalnego sposobu rządzenia państwem nie upoważnia nikogo, jak sądzę, do tego typu wypowiedzi. Warto pamiętać przy tym jednak, że rozmowa ukazała się w 1998 roku, czyli po kilkuletniej medialnej nieobecności Jana Marii Rokity. Dzięki kontrowersyjnej opinii, którą zauważyły media, polityk przypomniiał się Polakom.

²⁴ Por. A. Awdiejew, G. Habrajska, *Wprowadzenie do gramatyki komunikacyjnej*, t. 2, Łask 2006, s. 32–33. Por. też: G. Habrajska, *Nakłanianie, perswazja i manipulacja językowa*, „Acta Universitas Lodziensis. Folia Litteraria” 2005, nr 7, s. 91–126.

²⁵ Andrzej Lepper był przewodniczącym Samoobrony RP, Roman Giertych pełnił funkcję prezydenta LPR.

²⁶ Rokita: *Tylko wariat może wierzyć w PO-LiS*, PAP, 22.07.2007.

²⁷ Janina Paradowska, Mariusz Janicki, Wiesław Władysław, *Oblicza roku*, „Polityka” 2004, nr 1, s. 6.

²⁸ Magdalena Środa, *Biust zanika, a mózg kipi*, http://wyborcza.pl/1,80322,7599465,Biust_zanika_mozg_az_kipi.html, [dostęp: 28.02.2010].

²⁹ H. M. Keplingner, *Mechanizmy skandalizacji...*, s. 67.

W 2007 roku krakowianin ogłosił odejście z polityki.

Publicysta – poglądy i język komentarzy

Pierwszy komentarz Jana Marii Rokity na łamach „Dziennika” ukazał się blisko rok po ogłoszeniu decyzji o odejściu z bieżącej polityki – 1 września 2008 roku. Nieco przewrotnie brzmi tytuł debiutanckiego tekstu jednego z byłych liderów Platformy Obywatelskiej – „Wracam do polityki”. Autor wyznaczył w nim cel, jaki postawił sobie jako publicyście; zamierzał „[...] podjąć próbę regularnego używania ludzkiej władzy sądenia do politycznej rzeczywistości: polskiej, ale nie tylko polskiej”³⁰. Jego komentarze miały być oparte na dwóch zasadach: racjonalności oraz bezinteresowności. Znamienne, że Rokita zaznaczył również, iż mimo publikowania w piśmie opinii, nie jest dziennikarzem; a nie był też już wówczas także politykiem.

Już w pierwszej publikacji Rokita wytykał błędy dwóm grupom zawodowym – politykom i dziennikarzom. Oceniał ich ze względu na sposób dokonywanego przez nich opisu rzeczywistości. Parlamentarzystom zarzucił takie przedstawianie faktów, które pozwala im wygrać wybory – stąd samouwiebienie i ostracyzm wobec przeciwników. Dziennikarze natomiast – zdaniem autora komentarza – są nastawieni w swojej pracy na atrakcyjność umożliwiającą jak najlepsze sprzedanie informacji. „Media informacyjne – pisze Jerzy Jastrzębski – są alarmowane każdego dnia. Wśród tych sygnałów są ważne i bezwartościowe. Ponieważ środki przekazu nie są wszechwiedzące i wszechobecne muszą polegać na rozlicznych źródłach informacji. [...] Każdy dziennikarz wie, że nie ma źródeł bezinteresownych, choć **czasami** ich interesy są zbieżne z [...] ogólnospołecznymi”³¹ [podkr. moje – J. M.]. „Taka jest reguła sztuki tego zawodu, o którą trudno mieć pretensję do ludzi”. Krytyka byłego szefa URM jest jednak wyważona, bowiem autor zwraca uwagę na zasady rządzące daną profesją:

Taka jest reguła sztuki tego zawodu, o którą trudno mieć pretensję do ludzi [polityków], którzy go wykonują. [...] I też trudno mieć pretensję o to, że dziennikarze dostosowali się do świata, w którym właściciele mediów rozliczają ich z własnych dochodów z reklam³².

Publicysta podważał tezy sformułowane przez innych komentatorów. Krytyki eksposła nie uniknęła nawet jego redakcyjna koleżanka, szefowa działu „Społeczeństwo” „Dziennika”, Renata Kim. Autorka komentarza pt. *Porozmawiajmy o godnej śmierci* wystąpiła w nim „[...] z postulatem »jakiegoś szczegółowego uregulowania« kwestii zabójstwa z litości w polskim prawodawstwie”³³.

³⁰ Jan Rokita, *Wracam do polityki*, „Dziennik Polska Europa Świat” 2008, nr 204, s. 1.

³¹ J. Jastrzębski, *Na rynku wartości. O mediach i etyce dziennikarskiej*, Wrocław 2009, s. 77. Por. też C.-J. Bertrand, *Deontologia mediów*, Warszawa 2007.

³² Tamże.

³³ J. Rokita, *Niech decyduje sumienie, a nie państwo*, http://dziennik.pl/opinie/article327798/Niech_decyduje_sumienie_nie_panstwo, [dostęp: 24.02.2010].

Zdaniem byłego lidera PO to błędne rozumowanie. Przytacza hipotetyczną sytuację dwóch osób, o których przeżyciu mają zdecydować przedstawiciele aparatu państwowego.

Piotra możesz zabić – ma powiedzieć urzędnik albo sędzia. A Pawła nie. I Paweł ma żyć, a Piotr umrzeć. Szczerze mówiąc, to najbardziej przerażająca utopia przyśłości. „Nowy wspaniały świat” do jakiejś geometrycznej potęgi³⁴.

W ten sposób autor komentarza wskazał kolejny raz na niebezpieczeństwa związane z próbą ujęcia w ramy prawne wszelkich zachowań i decyzji ludzkich.

Głównym podmiotem krytyki Jana Marii Rokity byli politycy. Były poseł negatywnie oceniał przedstawicieli wszystkich opcji politycznych, choć zgodnie z zasadą mediów szczególną uwagę zwracał na potknięcia i błędy obozu rządzącego. Dla byłego lidera Platformy Obywatelskiej była to polemika z byłymi koleżankami i kolegami z klubu parlamentarnego, w tym z premierem i przewodniczącym partii Donaldem Tuskiem.

We wrześniu 2008 roku „Dziennik” opublikował tekst Jana Rokity pt. *Oso-biste rządu Donalda Tuska*. Autor opisał w nim fatalny – w jego opinii – wpływ premiera na polską politykę. Zarzucił prezesowi Rady Ministrów niszczenie pluralizmu w ramach najliczniej reprezentowanego w Sejmie RP ugrupowania:

Historia poufnego przesyłania z urzędu premiera kompletnych sformułowań, jakich danego dnia używać mają posłowie partii rządzącej we wszelkich oświadczeniach publicznych jest w istocie przeciw koronnym, empirycznym – i co tu dużo mówić – mocno żalonym świadectwem gnuśności parlamentaryzmu, a nie żadną wesołą ludową anegdotką o niemądrych posłach. Odpowiedzialność parlamentaryzmu [...] redukuje się bowiem do obowiązku entuzjastycznego okazywania poparcia i zaufania dla przywódcy i – co ważne – znajdowania do tego na własną rękę częstych okazji³⁵.

Warto jednak zaznaczyć, że Jan Rokita negatywnie odnosił się również do przedstawicieli opozycji. Niektóre z jego wypowiedzi dotyczyły kwestii ideologicznych czy postrzegania roli Polski na arenie międzynarodowej. Głównym powodem krytyki ze strony konserwatywnego publicysty była gospodarka, co nie powinno dziwić w kontekście kryzysu ekonomicznego (2008–2009), który dotknął cały świat:

[...] w tym sporze o potrzebę „ostrożności w wydawaniu złotych” ani Jarosław Kaczyński, ani Marek Borowski nie mają racji nie dlatego, by oczywista była dziś nadal doktrynalnie liberalna recepta na kryzys. Bo oczywista ona już dawno nie jest! Ich błąd polega na tym, że nie zauważyli, iż polska gospodarka potrzebuje w pierwszej kolejności wzrostu zewnętrznego bezpieczeństwa³⁶.

Za nietypowe można natomiast uznać negowanie przez autora tekstu liberalizmu jako najefektywniejszego systemu gospodarczego. Od osoby będącej

³⁴ Tamże.

³⁵ Zob.: http://dziennik.pl/opinie/article232617/Rokita_Osobiste_rzady_Donald_Tuska.html, [dostęp: 25.02.2010].

³⁶ J. Rokita, *W walce z kryzysem potrzeba rozmachu*, http://www.dziennik.pl/opinie/article326403/W_walce_z_kryzysem_potrzeba_rozmachu.html, [dostęp: 19.04.2010].

przez 6 lat posłem Platformy Obywatelskiej, czyli ugrupowania propagującego idee wolnorynkowe, można było oczekiwać odmiennej opinii.

Uwadze komentatora „Dziennika” nie umknęły również działania polityków zagranicznych. W artykule zatytułowanym *Jak pilnować poselskich szczotek klozetowych* Rokita opisuje i analizuje dane dotyczące wydatków poselskich w brytyjskiej Izbie Gmin. Były poseł daje wyraz oburzeniu spowodowanemu wysokością środków, które były wykorzystywane przez deputowanych do celów prywatnych. Sprawa nabrała jeszcze większego znaczenia, gdy okazało się, że wydatki rozliczane były także na prywatne potrzeby członków Izby Gmin, czego instytucje odpowiedzialne za rozliczanie owych kwot nie dostrzegły:

Być może standardy wydatków polskich posłów nie są stworzone nazbyt mądrze. Ale są. I to są coraz bardziej restrykcyjne. W Polsce wystarczył przypadek Łyżwińskiego, aby zapobiec upowszechnianiu się złych praktyk. W Wielkiej Brytanii, kraju posiadającym słynną Niezależną Komisję Standardów Życia Publicznego, trzeba było aż wysadzić w powietrze całą Izbę Gmin³⁷.

Przytoczony fragment ukazuje również umiejętność dostrzegania pozytywnych przejawów życia publicznego, w tym przypadku polskiej klasy politycznej. W komentarzu pt. *Wygra zachowawcza szóstka* Rokita wskazał na przywódców europejskich mogących przeprowadzić Stary Kontynent przez kryzys ekonomiczny. Wśród nich wymienił między innymi prezydenta Francji, premiera Włoch oraz swojego niedawnego sprzymierzeńca politycznego – Donalda Tuska³⁸, co uznać należy za przejaw próby obiektywnej oceny pozycji Prezesa Rady Ministrów RP na arenie międzynarodowej.

Jan Rokita oceniał również polskich hierarchów kościelnych. Krytyka publicysty wobec biskupów dotyczyła zarówno spraw wewnętrznych Kościoła, jak i zewnętrznych, związanych z życiem społecznym, wobec którego hierarchowie zabierają głos jako reprezentanci katolików. Analizując wybór abp. Józefa Michalika na stanowisko przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, Rokita postawił tezę o braku faktycznego lidera w Kościele. Komentator „Dziennika” stwierdził ponadto, że ta decyzja ma na celu zwiększenie autonomii biskupów diecezjalnych. Gdyby na czele polskiego Kościoła stanął duchowny posiadający autorytet i poparcie społeczne, podlegli mu hierarchowie musieliby bowiem wspólnie wypracować rozwiązania w najważniejszych kwestiach³⁹. Grażyna Habrajska w dyskusji na temat poprawności politycznej stwierdziła m.in., że „w kontaktach publicznych istnieje pewien zestaw tematów, których w określonej sytuacji polityczno-społecznej należy unikać. W Polsce dotyczy ona przede wszystkim krytyki religii katolickiej...”⁴⁰; jak się zdaje,

³⁷ J. Rokita, *Jak pilnować poselskich szczotek klozetowych*, http://www.dziennik.pl/opinie/article383899/Jak_pilnowac_poselskich_szczotek_klozetowych.html, [dostęp: 26.02.2010].

³⁸ J. Rokita, *Wygra zachowawcza szóstka*, http://www.dziennik.pl/opinie/article397142/Wygra_zachowawcza_szostka.html, [dostęp: 26.02.2010].

³⁹ J. Rokita, *Polski Kościół nadal bez lidera*, <http://www.dziennik.pl/opinie/article338291.ece?service=print>, [dostęp: 26.02.2010].

⁴⁰ G. Habrajska, *Poprawność polityczna*, [w:] *Rozmowy o komunikacji*, t. 1: *Poprawność polityczna*, Łask 2006, s. 20.

zestaw ten obejmuje także często krytykę instytucji Kościoła i jego hierarchów. Krytycyzm Rokity wobec Kościoła mógł być zaskakujący dla osób znających poglądy byłego polityka. Krakowianin często podkreślał ogromne znaczenie katolicyzmu w jego życiu. Negatywna ocena niektórych działań Episkopatu świadczy o obiektywizmie autora, który nie poddaje się potencjalnej presji otoczenia, prywatnych przekonań religijnych zaś, swej wiary, nie traktuje jako wymogu wyłącznie panegirycznego wypowiedzania się o hierarchii kościelnej w Polsce.

Obrazowość i metaforykę można znaleźć we fragmencie artykułu zatytułowanego *PO chciała z „S” zrobić nowego wroga ludu*. Jest to widoczne, gdy komentator „Dziennika” krytykuje szefa rządu za sposób, w jaki potraktował NSZZ „Solidarność”, gdy doszło do konfliktu między obiema stronami.

Rycerz bowiem nie miał zmierzyć się z prawdziwym smokiem. Miał to być smoczek ustawiony i przygotowany do premierowskiego sztychu: bezzębny, bezradny i z powyrywanymi łuskami. Na koniec więc postawiono warunek, że w trakcie walki smok ma być podgryzany przez jamniki⁴¹.

Rycerz to Donald Tusk, smokiem mieli być przedstawiciele legendarnego związku zawodowego, jamniki zaś to niewielkie organizacje związkowe, które przystały na warunki prezesa Rady Ministrów. Przedstawienie tezy z pewnością wpłynęło na uatrakcyjnienie przekazu, choć trudno oceniać jego rzeczywistą skuteczność perswazyjną.

Warto zauważyć, że obok wspomnianej przed chwilą personifikacji innym, zbliżonym a często występującym w publikacjach Jana Rokity środkiem stylistycznym jest metafora. W artykułach byłego lidera krakowskiej opozycji można odnaleźć także bardzo oryginalne przenośnie, jak choćby ta użyta w przytoczonym poniżej fragmencie:

U początków wspólnoty ojciec założyciel Jean Monet dowodził, że Europy nigdy wcześniej nie było. Zgromadzeni na europejskim konklawe władcy nigdy bowiem nie tworzyli i nie mogli tworzyć jednej Europy. „Zatem Europę – mówił Monet – ktoś dopiero musi powołać do życia”. Było jasne, że nikt tego nie uczyni wbrew europejskim władcom ani obok nich. Dlatego powstała Unia Królów. Ale zgodnie z logiką Moneta – obok Unii Królów, którzy trzymają realną władzę, ale nie są w stanie stworzyć Europy, wymyślono Unię Komisarzy, którzy mają stwarzać Europę, nie trzymając realnej władzy. I tak od pół wieku toczy się ów niezwykły, na poły paradoksalny projekt⁴².

Uchwycenie problematyki w formie przypowieści, czyli paraboli świadczy o pewnym talencie literackim, a co najmniej o znacznej sprawności stylistycznej autora⁴³. Były polityk w swych publikacjach wykazał się też niewąt-

⁴¹ J. Rokita, *PO chciała z „S” zrobić nowego wroga ludu*, http://www.dziennik.pl/opinie/article/383056/PO_chciala_z_S_zrobic_nowego_wroga_ludu.html, [dostęp: 05.03.2010].

⁴² J. Rokita, *Królowie i Komisarze*, http://www.dziennik.pl/opinie/komentatorzy/article372032/Krolowie_i_Komisarze.html, [dostęp: 05.03.2010].

⁴³ A. Awdiejew i H. Habrajską zauważają, że stylizacja – a chyba można tu o niej mówić – „w istocie występuje jako osobliwy przypadek intertekstu”. Zob. A. Awdiejew, G. Habrajska, *Wprowadzenie do gramatyki...*, t. 2., s. 359.

pliowymi umiejętnościami kompozycyjnymi. Opowiadanie o wydarzeniach z 1951 roku w formie *opowieści rycerskiej* oddaje idee, które chciał przekazać Jan Rokita⁴⁴. Sposób prowadzenia narracji pozwala czytelnikowi niejako przenieść się w tamte czasy i uczestniczyć w procesie „tworzenia” Europy.

Niektóre wypowiedzi publicyści mają zabarwienie ironiczne, o czym pisałem już wspominając komentarz bohatera mego tekstu do sprawy ujawnienia teczki Jarosława Kaczyńskiego:

W tym punkcie mego tekstu chciałbym zwrócić uwagę, że niekiedy taki wydźwięk mają już same tytuły⁴⁵, choć większość ma charakter informacyjny. Znacznie częściej ten zabieg występuje w korpusach bądź zakończeniach tekstów. Należy jednak podkreślić, że ich wymowa bywa różna – zarówno euforyczna, jak i gorzka. W komentarzu pt. *Arogancki Berlusconi przegrywa* autor, odnosząc się do wyboru Jerzego Buzka na stanowisko przewodniczącego Parlamentu Europejskiego, kończy przykładowo stwierdzeniem: „To, jak zręcznie Buzek zaśpiewa polską piosenkę do niemieckiej muzyki, będzie prawdziwą miarą jego politycznego talentu”⁴⁶. Zupełnie inny wydźwięk ma ostatnie zdanie tekstu sylwestrowo-noworocznego z przełomu 2008 i 2009 roku. Jan Rokita przewiduje w nim, co wydarzy się w kolejnych dwunastu miesiącach. Prognozy podsumowuje następująco:

Proszę tylko, by czytelnicy mieli w pamięci ważną przestrożę, jaką Eurypides włożył niegdyś w usta Orestesa: „Wróżby Feba pewne, a przepowiednie ludzkie nic niewarte”. Szczęśliwego Nowego Roku⁴⁷.

W przytoczonym fragmencie publicyści wykazuje dystans i swoistą autoironię wobec swych umiejętności futurologicznych. To niezwykle istotny element komentarzy pióra Jana Marii Rokity – były polityk pisał również o własnych błędach. To nieczęsta i warta zauważenia cecha. I choć nie poświęcał im całych tekstów, jednak komentując daną kwestię, odnosił ją również do siebie. Pisząc przykładowo o przyszłości Andrzeja Olechowskiego w Platformie Obywatelskiej, wyróżnił trzy możliwości, którym nadał kryptonimy: „Gilowska” – czynne przeciwstawienie się przez Olechowskiego polityce Donalda Tuska; „Płażyński” – polityczna marginalizacja; i – rozstanie z polityką. Ten ostatni scenariusz Rokita nazwał „Rokita”, co zostało przez niego samego skomentowane: „[...] tutaj – u licha! – najlepiej mi pasuje [ten] kryptonim [...]”⁴⁸.

Jan Rokita nie unikał również wątków osobistych. „Uważam – wyrażał swój pogląd w zbiorowym tomie znamienne zatytułowanym *Komunikowanie*

⁴⁴ Jan Rokita w cytowanym komentarzu wprost określa swoje stanowisko dotyczące poruszanej problematyki. Zob. J. Rokita, *Królowie...*

⁴⁵ Przykładowo: *Sprytny doża Tusk i okrutny sultan Putin* – komentarz Jana Rokity z 29 stycznia 2009 roku, http://www.dziennik.pl/opinie/article307878/Sprytny_doza_Tusk_i_okrutny_sultan_Putin.html, [dostęp: 26.02.2010].

⁴⁶ J. Rokita, *Arogancki Berlusconi przegrywa*, http://www.dziennik.pl/opinie/article401344Arogancki_Berlusconi_przegrywa.html, [dostęp: 26.02.2010].

⁴⁷ J. Rokita, *To nie będzie łatwy rok dla Polski*, http://dziennik.pl/opinie/komentatorzy/article290108/To_nie_będzie_latwy_rok_dla_Polski.html, [dostęp: 26.02.2010].

⁴⁸ J. Rokita, *Olechowski może zagrozić Tuszkowi*, http://dziennik.pl/opinie/article409756/Olechowski_moze_zagrozić_Tuszkowi.html, [dostęp: 26.02.2010].

i obywatelskość Ian Connell – za całkowicie dopuszczalne „wyrażanie współczucia [...] [czy] celebrowanie powrotu do pracy i sukcesu”⁴⁹.

Pisząc o oburzeniu posłów po decyzji o zaprzestaniu transmisji obrad Sejmu na antenie jednego z kanałów Telewizji Polskiej, komentator powrócił do czasu, gdy parlamentarzyści byli codziennymi gośćmi w domach wyborców właśnie za pośrednictwem mediów; a było to w roku 1989:

Pamiętam całkiem osobiście tę chwilę, gdyż wychowany od dziecka w domu bez telewizora musiałem go kupić na prośbę Matki, która zapragnęła oglądać obrady parlamentarne. Nic zresztą dziwnego⁵⁰.

Ta dygresja, choć niewielka, ociepla wizerunek Jana Rokity – człowieka, który powszechnie uważany był za technokratę, restrykcyjnie przestrzegającego literę prawa, człowieka o dość radykalnych poglądach. Niuans – zapisanie słowa „matka” wielką literą – wskazuje na ogromny szacunek i przywiązanie do niej. Dla uważnych czytelników publicystyki byłego lidera PO może to stanowić istotny element w procesie formułowania opinii na temat poruszanej problematyki, a być może – w pewnych przypadkach – wręcz internalizacji poglądów komentatora.

Czy jednak uważni obserwatorzy wypowiedzi tak publicysty Rokity, jak i posła Rokity nie odebrali tego jako pewnego dysonansu? Czy mimo zmiany optyki w myśl zasady „punkt widzenia zależy od punktu siedzenia” krakowski konserwatysta pozostał wierny ideom przez siebie głoszonym? Czy krytyka niedawnych koleżanek i kolegów z sejmowych ław była zgodna z zasadami, których sam autor postanowił przestrzegać, czyli racjonalności i bezinteresowności⁵¹?

Polityk a publicysta – synteza

Analiza wypowiedzi Jana Marii Rokity z okresu aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym wskazuje na zainteresowanie ówczesnego posła najważniejszymi w danym czasie tematami. Konserwatysta jednak unikał bądź bagatelizował sprawy o charakterze obyczajowym. Przykładem może być np. wyraźna niechęć do komentowania problemu równouprawnienia mniejszości seksualnych w Polsce⁵². W swoich wypowiedziach Rokita – polityk najczęściej odnosił się do kwestii prawno-ustrojowych, gospodarczych oraz związanych z tzw. polityką historyczną ze szczególnym uwzględnieniem procesu lustracji. Niejednokrotnie oceniał także polityków, przy czym krytykował i – znacznie rzadziej – chwalił reprezentantów zarówno prawej, jak i lewej strony sceny politycznej, nie zapominając – rzecz jasna – o centrum.

⁴⁹ I. Connell, *Opowieści z telelandii – prasa i telewizja w Wielkiej Brytanii*, [w:] *Komunikowanie i obywatelskość*, pod red. P. Dalhlgrena i C. Sparksa, Wrocław 2007, s. 248.

⁵⁰ J. Rokita, *Koniec telewizji korporacyjnej?*, http://www.dziennik.pl/opinie/article432658/Koniec_telewizji_korporacyjnej_.html, [dostęp: 26.02.2010].

⁵¹ J. Rokita, *Wracam do polityki*, „Dziennik Polska Europa Świat” 2008, nr 204, s. 1.

⁵² W „Wiadomościach” emitowanych na antenie I Programu Telewizji Polskiej 21 listopada 2005 roku Jan Rokita pytany o Marsz Równości, odpowiedział: „Dajcie mi spokój z gejami, naprawdę. Ja już naprawdę wolę do lesbijek, no”.

Jego oceny były jednoznaczne i klarowne. Spójność ówczesny poseł uzyskiwał dzięki umiejętności odpowiedniego argumentowania – logicznego i racjonalnego. A wszak, jak trafnie zauważa np. Michał Dróżdź, „podstawowym zadaniem etyki w kulturze technologicznej [...] jest pokazanie i kształtowanie ludzkich działań komunikacyjno-medialnych. Etyka ukazuje medialny ethos jako właściwy przejaw ludzkiej racjonalności”⁵³.

Równocześnie Rokita formułował swoje oceny w sposób dość stanowczy. Sprawiał wrażenie osoby zawsze przygotowanej do zabrania głosu w określonej sprawie. Pewien rodzaj specjalizacji posła w zakresie tematyki, której dotyczyły komentarze, wpływał na zwiększenie wiarygodności jego sądów. Ekspresywność wywodów Jana Rokity wzmacniała jego mowa ciała, co było szczególnie istotne w przypadku współpracy z mediami audiowizualnymi. W czasie rozmów z dziennikarzami mimika twarzy polityka ujawniała skupienie. Ponadto żywa gestykulacja, dostosowana do tematyki rozmowy, sprawiała wrażenie faktycznego zaangażowania Jana Rokity w rozmowę – dzięki temu wydawał się bardziej autentyczny.

Wymienione cechy przyczyniały się do stworzenia spójnego wizerunku Jana Marii Rokity jako polityka. Analiza treści i formy wypowiedzi byłego krakowskiego posła pozwala na wyodrębnienie wyznaczników, które dominowały w jego image’u w latach 1989–2007. Były to: konserwatyzm, legalizm, zdecydowanie, konsekwencja i nonkonformizm. Zwłaszcza ostatni z wymienionych elementów miał znaczenie dla parlamentarnej kariery Rokity – poprzez nieskrępowaną krytykę tak partii opozycyjnych, jak i tej, do której należał w danym momencie, mógł wydawać się – paradoksalnie – politykiem apolitycznym.

Komentarze Jana Rokity w „Dzienniku Polska Europa Świat” to w dużej mierze kontynuacja działań z okresu aktywności parlamentarnej. Główne tematy rozważań publicysty to kwestie jakości polskich rozwiązań prawnych, ekonomicznej kondycji państwa oraz jego roli na arenie międzynarodowej. Równie często autor odnosił się do spraw historycznych w kontekście ujawnienia faktów związanych z najnowszymi dziejami Rzeczypospolitej. Komentował również sprawy międzynarodowe. Sporo pisał o swoich niedawnych kolegach i koleżankach z Sejmu. To, co może nieco dziwić, to liczne, wyraźnie personalne już, oceny. Warto jednak podkreślić, że autor poddawał krytyce przedstawicieli różnych środowisk politycznych, także tych nieposiadających swojej reprezentacji w parlamencie. Rokita najczęściej analizował działania koalicji rządzącej PO – PSL, ze szczególnym uwzględnieniem Platformy Obywatelskiej, mając na uwadze jej bezsprzeczny prymat nad „ludowcami”. Ocenie poddani zostali również dziennikarze, polscy hierarchowie kościoła oraz – w mniejszym zakresie – przedstawiciele innych grup społecznych (ekonomiści, sędziowie, wojskowi, opozycjoniści z czasów PRL-u itp.). W każdym z wymienionych przypadków krytyka byłego posła była wyważona. Mimo niekiedy subiektywnego, osobistego wymiaru oceny, nazwanie jej „atakami personalnymi” byłoby, moim zdaniem, nadużyciem.

⁵³ M. Dróżdź, *Etyczne scalanie mediosfery*, [w:] *Język – Komunikacja – Media – Edukacja*, pod red. B. Siemienieckiego, T. Lewowickiego, Toruń 2010, s. 165.

Wiele komentarzy zostało opartych na argumentacji aksjologicznej. W innych autor mniej zajmował się horyzontem wartości, odnosząc się pragmatycznie do tych wzorców przyjętych w krajach Europy zachodniej, które – w jego ocenie – warto zaadaptować do polskich warunków. Normatywne podejście Rokity powodowało, że nie akceptował on tzw. półśrodków. Formułował zdecydowane tezy, dzięki czemu były one zrozumiałe dla odbiorców. Niejednokrotnie teksty publicysty sprawiały wrażenie zapisu toku myśli autora. Nie był to jednak bynajmniej chaotyczny zapis *strumienia świadomości*. To, co ponadczasowe, a tym samym nieco abstrakcyjne, były poseł PO potrafił przełożyć na konkretny przykład, co pomagało czytelnikowi we własnej interpretacji. Rokita wykorzystywał w swoich komentarzach wiele sposobów, które wpływały na zwiększenie atrakcyjności oraz ekspresyjności jego tekstów. Użyty język był plastyczny, czasami zbliżony do stylu literackiego lub z nim tożsamy, innym razem *quasi*-naukowy. Zawsze był jednak dostosowany do poruszanej tematyki, co wpływało pozytywnie na możliwość odczytania intencji autora i ułatwiało podążanie za tokiem jego refleksji.

Chcąc przyporządkować Janowi Rokicie – publicyście określone cechy, należałoby wskazać, jak sądzę, nade wszystko na konserwatyzm ideologiczny, konstruktywną krytykę, odwagę głoszenia niepopularnych tez, rozagę oraz rzeczowość komentarzy. Ostatni element wynika prawdopodobnie z podejścia publicysty do oceny danej kwestii – komentarze powstawały w oparciu o wiedzę autora bądź na podstawie opinii ekspertów. Zakres tematyczny publikacji byłego szefa URM tworzył pewną całość, odzwierciedlającą zainteresowania autora. Dlatego w jego dorobku publicystycznym próżno szukać tekstów dotyczących choćby sportu, show-biznesu czy mody. Selekcja zagadnień powiązana z uporządkowaniem wzmacnia wiarygodność komentatora „Dziennika”.

Porównanie tez głoszonych przez posła Jana Marię Rokitę z jego dokonaniami jako publicysty wskazuje na dużą zbieżność. W obydwu przypadkach widoczna jest konsekwencja w doborze tematów, w których zabierał głos. Tak w okresie aktywności politycznej, jak i współpracy z „Dziennikiem” wywody krakowianina są logiczne, poparte odpowiednią argumentacją. Nonkonformizm, również wobec przedstawicieli własnego środowiska, podkreśla osobisty charakter komentarzy, co oznacza, że są one efektem refleksji samego autora, a nie przewodniczącego partii czy redaktora naczelnego pisma.

Zarówno będąc politykiem, jak i komentatorem Jan Rokita wyznaczył kilka obszarów życia społecznego, które w jego ocenie mają strategiczne znaczenie dla funkcjonowania państwa. Spośród nich wybrał te, w których mógłby dokonywać konstruktywnej krytyki, inne pomijał w swoich wystąpieniach. „Uważam – wyrażał swój pogląd w zbiorowym tomie znamiennie zatytułowanym *Komunikowanie i obywatelskość* Ian Connell – że [...] duża część osądów [...] opiera się na wąskim rozumieniu polityki i politycznej roli gazet”⁵⁴. Niemniej Rokita od problematyki politycznej odchodził z rzadka i niechętnie. Stawiane przez niego tezy nie podlegały radykalnym zmianom, choć należy zauważyć,

⁵⁴ I. Connell, *Opowieści ...*, s. 246.

że niektóre uległy pewnej ewolucji; czego *notabene* nie należy interpretować jako zarzutu, a raczej jako dostrzeżenie umiejętności weryfikacji pewnych poglądów pod wpływem nowych argumentów.

Niemniej istnieją oczywiście również pewne różnice między Rokitą-politykiem a Rokitą-publicystą. Oceny publikowane na łamach „Dziennika” były bardziej wyważone i holistyczne. Autor skupiał się w nich na problemie, pozostawiając nieco na marginesie polityczne animozje. Komentator częściej niż w latach 2001–2007 krytykował parlamentarzystów z ramienia Platformy Obywatelskiej, której do niedawna był członkiem. Być może było to spowodowane bardziej obiektywnym spojrzeniem na świat polskiej polityki, a tym samym skłaniało do racjonalnej analizy poczynań ugrupowania Donalda Tuska. Inna możliwość interpretacji tego zjawiska to typowa dla mediów zwiększona czujność wobec działań obozu rządzącego. Nie można również wykluczyć, że krytycyzm Rokity wynikał z osobistego żalu, jaki żywił – po swym odejściu – do środowiska PO. W każdym razie, analizując argumentację komentarzy Jana Rokity z pierwszego roku publikowania na łamach „Dziennika”, należy – jak sądzę – uznać, że jest ona najbliższa ocenie obiektywnej.

Rekapitułując, chcę jednak podkreślić, iż generalnie, moim zdaniem, Jan Maria Rokita jako publicysta pozostał wierny tezom, które głosił, będąc aktywnym politykiem. Obserwując działania krakowianina, nie odnosi się wrażenia, że wraz ze zmianą pracy doszło do przewartościowania, a jeśli – to co najwyżej do przewartościowania w stosunkowo nieznacznym stopniu. Bezsporne wydaje się natomiast rozszerzenie zakresu tematyki podejmowanej przez publicystę, choć wpisuje się ona ciągle w nurt spraw – z punktu widzenia autora – najważniejszych dla państwa. Tak więc okoliczność ta nie powinna budzić negatywnych ocen recenzentów dokonających konserwatysty. Wziąwszy zaś pod uwagę doktrynę wyznawaną przez komentatora, należy stwierdzić, że jego krytyka była także racjonalna. Przyjmując racjonalność tez przedstawianych przez publicystę na łamach prasy, należy również przyjąć, że – z politycznego punktu widzenia – były one bezinteresowne. Rokita nie popierał wszystkich działań podejmowanych przez daną partię. Nie krytykował również poczynań niedawnych oponentów. Nie próbował zdobyć przychylności określonych stronnictw, co mogłoby pozwolić mu powrócić do aktywnego udziału w życiu politycznym.

Podsumowanie

Jan Maria Rokita to z pewnością postać wyróżniająca się na tle swojego środowiska. Tak było w okresie aktywności w parlamencie, tak było również od początku współpracy z „Dziennikiem”. To, co stanowi o niezwykłości tej postaci, to umiejętność wyrażania poglądów, niekiedy bardzo niepopularnych, nawet wtedy, gdy mogło to oznaczać jego marginalizację. Mimo to, od przeszło dwóch dekad Jan Rokita znany jest polskiej opinii publicznej jako osoba o określonych, w dużej mierze konserwatywnych poglądach.

Nie ulega wątpliwości, że były krakowski poseł był jedną z ważniejszych postaci polskiej sceny politycznej w III Rzeczypospolitej. Swój ślad pozostawi również w krajowej publicystyce – trudno bowiem wskazać innego prominentnego polityka, który po odejściu z życia publicznego powrócił do niego w zupełnie odmiennej roli. Można oczywiście wymieniać także innych, jak choćby Adama Michnika czy Mirosława Czecha⁵⁵, jednak, mimo szacunku dla ich dokonań politycznych, trudno byłoby mi ich porównywać – w tym zakresie – z byłym krakowskim posłem.

Otwarte pozostaje zatem tylko pytanie, jakie miejsce Rokita zajmie w historii polskiej publicystki.

Streszczenie

Być politykiem, być publicystą – o Janie Marii Rokicie na wybranych przykładach

Artykuł jest próbą porównania wypowiedzi Jana Marii Rokity z lat 1989–2007, czyli okresu aktywnego uczestnictwa w polityce, z tezami, jakie stawiał jako publicysta. Ich skonfrontowanie ma pomóc w odpowiedzi na pytanie o zakres ewolucji poglądów niedoszłego premiera w odniesieniu do sytuacji Polski. Analizie poddano informacje medialne, w których odwoływano się do słów posła Jana Rokity oraz 66 jego komentarzy, które ukazały się między 1 września 2008 a 31 sierpnia 2009 roku w portalu dziennik.pl.

Summary

Being a politician, being a journalist – Jan Maria Rokita, based on chosen examples

This article attempts to compare Jan Maria Rokita's talks between 1989 and 2007, the period of his active participation in politics, and the theses which he posed as a journalist. This is meant to help answer the question about the extent of the evolution of the would-be Prime Minister's views in relation to the Polish situation. The analysis is devoted to media information referring to Jan Rokita's utterances and his 66 comments, which were published between 1 September, 2008 and 31 August, 2009 on dziennik.pl.

⁵⁵ Obaj są związani z „Gazetą Wyborczą”.